

Nosorożce

264

„... **I**a sztuka, to nie anegdotyczny przypadek, ani wymysł snobów. To sposób wykpienia spraw, których mieszczaństwo bynajmniej nie chcieliby wykpiwać.

Ostatnia sztuka Ionesco „Nosorożec” w formie fantastycznych obrazów dowodzi, rozwija i wyjawia ostatecznie to, co zarysowało się już w jego wcześniejszych utworach: proces przekształcania się zgnilego świata mieszczańskiego, demagogów i dogmatyków w wyjąty „bedlam nie ludzi”, w zwierzęta, wśród których uratować człowieka — według Ionesco — może jedynie wielki hart, zdecydowany opór stawiany stadowej „psychologii nosorożców”. Sztukę Ionesco odbiera się jako symbol zdziwienia ludzi, którzy poddali się wpływowi nieludzkiej, militarystycznej ideologii. Fantastyczne zwierzęta nasuwają obrazy szowinistycznego koszmaru i wojny. Nie na próżno daleki od komunizmu, najwybitniejszy współczesny francuski reżyser Jean Louis Barrault dostrzegł i z talentem zrobił z „Nosorożca” ostrą antyfaszystowską i antyrasistowską satyrę. Już to dowodzi wielkich możliwości istniejących w artystycznej metodzie Ionesco i pozwala z nadzieją patrzeć w przyszłość tego dramaturga. Jeżeli Ionesco nie zdradził własnego talentu, należy przypuszczać, że potrafi swoją miłość do pojedynczego człowieka rozszerzyć do granic miłości do ludzkości” — tak pisała o paryskim przedstawieniu „Nosorożca” Tatiana Baczulis w tegorocznym pierwszym numerze „Nowego Mira”.

„Nosorożca” wystawiono u nas w Teatrze Dramatycznym. Insce-nizacja Wandy Laskowskiej, jak mi się wydaje, słusznie nie poszła tylko w kierunku satyry, faszystwu i rasizmu. Jaskrawo ustawiając wartościowanie postaw moralnych i społecznych, różnicując pobudki stawania się nosorożcami i podkreślając to — Laskowska wydobyla chyba i inne jeszcze aspekty „Nosorożca”. W jej inscenizacji piękno postaci Berengera polega chyba przede wszystkim na — zakamuflowanych śmiesznością — dobroci i subtelności, wrażliwości na ludzi i głębokim humanizmie. Stąd kontrast z siłą, brutalnością i jawną gruboskórnością innych postaci. Postaci, które cierpią na „mówienie innymi językami” — co tak wyraźnie podkreślono w pierwszym akcie. Brak kontaktu z innymi, mówienie o tym samym, a jednocześnie niemożność porozumienia się, wsłucha-

nie w siebie, podbudowują jak gdyby możliwość przekształcania się ludzi pozbawionych cech Berengera — w nosorożce. I tak przecież nie potrzebują znać języka ludzi — bo posiadając go, nie potrafią się nim porozumieć. Słuchają tylko jego brzmienia, nie słysząc sensu, ani nawet słów. Kapitałny z tego względu jest właśnie pierwszy akt, dialogi, a właściwie monologi Jana, Starszego pana, Logika, Dudarda, Botarda. Przeróżające są przy tym proporcje, jakie widzi Ionesco — na siedemnaście osób, tylko dwie są ludzkie. Bo właściwie mówiąc, jest druga, poza Berengerem, równie ośmieszona, i nawet przemieniająca się w nosorożca, ale ludzka postać. To pani Wołowina — która zmienia się w nosorożca z własnej woli, bo kocha męża i nie stać ją na to, by porzucić go w nieszczęściu.

Wydaje mi się, że ten jakiś ogólnoludzki aspekt sztuki Ionesco jest bodajże najważniejszy i najpiękniejszy. Ale eksponując go, reżyser jednocześnie nie chciał rezygnować i z satyry antyfaszystowskiej, wyraźnie postawionej. Nie jestem tak zupełnie pewna, czy gdyby zrezygnowano z dekoracji nasuwającej wrażenie wojny i hełmów hitlerowskich — siła satyry nie byłaby większa. Stawianie kropek nad i w tego typu sprawach, nie zawsze wychodzi na dobre.

Insce-nizacja Teatru Dramatycznego, jak zawsze w tym teatrze ciekawa, staranna i jasna w rysunku, tym razem, wydaje mi się, poszła jednak na pewnego rodzaju łatwiznę, właśnie przez postawienie kropek nad i. Tym bardziej, że świetny zresztą Świderski, nieco patologizując postać Berengera, właściwie odczło-wicza go w jakimś sensie, gdyż im więcej patologii, tym bardziej staje się zrozumiałe wyobcowanie, a przecież właśnie Berenger musi być typem człowieka jak najbardziej normalnego. Wolalabym widzieć Berengera może jeszcze śmieszniejszego, bardziej nieporadnego i rozpitego, ale dalszego od patologii, która niweluje nieco głęboki humanizm tej postaci.

Zresztą, mimo tych pretensji, wydaje mi się, że „Nosorożec” stanie się żelazną pozycją repertuaru Teatru Dramatycznego, insce-nizacją, która bezsprzecznie jest wielkim osiągnięciem i reżysera, i aktorów, i scenografa.

alg

Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy, Eugene Ionesco „Nosorożec”. Przekład — Adam Tarn, muzyka — Andrzej Markowski, scenografia — Andrzej Sadowski, reżyseria — Wanda Laskowska.